

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Kaliska 26 I piętro.

Redakcja otwarta od godziny 12-ej do 1-ej w południe w dni powszednie i w niedziele.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal
Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halerzy 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halerzy, za każdy następny 40 hal.
Nekrologia 40 halerzy, drobne za wyraz 6 halerzy, najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.

Legiony — korpusem polskim

Wiedeńskie Biuro Prasowe N. K. N. donosi pod datą 20 b. m.:

Od wybitnej i miarodajnej osobistości politycznej polskiej otrzymujemy następujące uwagi z powodu rozporządzenia cesarskiego, nadającego Legionom polskim charakter posiłkowego korpusu polskiego.

Porównując obecny stan prawny Legionów polskich z ich początkami stwierdzić przychodzi długą i daleką drogę. Wystarczy przypomnieć, że Legiony polskie traktowano zrazu jako część landszturmu austriackiego, oficerowie musieli zamiast gwiazdek nosić rozetki i przypomnieć inne ograniczenia, wypowiadające się między innymi wydanem acz cofnięciem następnie rozporządzeniem byłego namiestnika Colarda. Już dawniej osobne odznaki i zupełne zrównanie Legionów pod względem zewnętrznym z c. i k. armją (tytuły) były zdobyczą, uznającą działalność Legionów, ukoronowaną przyjęciem orła polskiego jako emblematu.

Dziś stało się tedy wszystko, co potrzebne było, aby Legiony przekształcić w kierunku wojska polskiego, a co w obecnych ramach publiczno-prawnych da się osiągnąć.

Reforma wyrażająca się w ostatnim rozporządzeniu cesarskim ma znaczenie doniosłe. Zaprowadza ona:

- 1) Sztandary narodowe.
- 2) Oficerów c. i k. armji, przydzielonych do Legionów, czyni począwszy od komendanta, oficerami legionowymi; otrzymujemy tedy pierwszego generała polskiego. Znikną w Legionach wyspy oficerów austriackich,

a nastąpi zupełne zrównanie.

3) Najważniejszym jest rozszerzenie Legionów w korpus i nazwanie ich polskim korpusem posiłkowym. Dla ucha politycznego nazwa ta mówi bardzo wiele. Razem z tą nazwą zajdą takie zmiany merytoryczne, które wypełnią samodzielność polskich Legionów. Skądinąd słychać, że równocześnie z reformą werbunku, zajdą prawdopodobnie reformy wszystkich tyłowych instytucji w Legionach.

Naczelny Komitet Narodowy może z dumą spoglądać na wyniki swej pracy, gdyż stało się, co w danych warunkach realnych można było osiągnąć.

Głosy prasy

„Czas” krakowski pomieszcza w Nr-ze 477 z 21 b. m. następujące cenne uwagi:

Legiony były od początku czynem politycznym. Stawiając na początku wojny zdobycie polskiego państwa jako cel wojenny, przyświecający naszemu narodowi,

stworzyliśmy formację wojskową, która miała być z jednej strony wcieleniem tego dążenia, z drugiej zaczątkiem najelementarniejszego z elementów życia państwowego: siły zbrojnej. Tak też instynkt narodu zrozumiał misję Legionów.

Miała być zaczątkiem siły zbrojnej. Zdawaliśmy sobie sprawę, że w danych warunkach jest rzeczą niemożliwą uzyskać coś więcej, aniżeli stadjum zaczątkowe; ale że w miarę pomyślnych wydarzeń wojennych i politycznych, oraz w miarę okazywanego w coraz szerszej mierze bohaterstwa i sprawności wojskowej, Legiony będą zyskiwać coraz więcej cech własnych i z czasem, staną tam, dokądśmy dążyli.

Charakter korpusu posiłkowego stawia je w odmiennym stosunku do armji państw centralnych. Będąc dotychczas składową częścią jednej z nich, zyskują obecnie stanowisko nowe i samodzielniejsze, którego prawnie publiczna podstawa zapewne niedługo zostanie wyjaśnioną i ustaloną.

Prawno-publiczną podstawą każdej samodzielnej armji jest pewna organizacja państwowa, która tę armję stwarza, organizuje, popiera i do celów politycznych używa. Znak narodowy, który nad pewną armją powiewa, jest wedle ustalonych pojęć widocznym symbolem samodzielności politycznej. Nie jest to więc koncesja, bez dalej sięgającego narodowego znaczenia, jeśli monarcha nadaje polskim Legionom charakter armji posiłkowej i własne znaki narodowe.

Wypadki toczą się od paru miesięcy coraz szybszym pędem, z dnia na dzień zmieniając warunki naszego narodowego życia. Pesymizmowi co do naszej przyszłości, chęci utrzymania Królestwa w biernej i wycofującej podstawie, przeciwstawia się coraz więcej konieczność wypowiedzenia własnych życzeń i organizowania środków, któreby pomogły do spełnienia tych najgłębszych narodowych pragnień. Zapowiedziane „rozszerzenie” Legionów przy równoczesnym roztoczeniu nad nimi polskiego orła, odwiecznego symbolu polskiego państwa, nie przejdzie też zapewne w Królestwie bez głębokiego wrażenia. Zostanie ono rozumiane, jako akt przygotowujący grunt dla dalszych zarządzeń politycznych, których zadaniem musi być stworzenie organów zastępujących i kierujących wolą narodu. Takie zarządzenia łącznie z dzisiejszym rozkazem monarchy, wzbudzą niewątpliwie w całym społeczeństwie dostateczne zaufanie, że nasze aspiracje narodowe wyjdą z tej wojny zwycięsko. A któżkolwiek będzie zastępował wolę narodu, rzuci niewątpliwie całą energję na szalę wojny, aby drogę do tego zwycięstwa utworować.

O przyszłe sztandary

Wskutek najnowszego rozporządzenia cesarskiego mają Legiony polskie tworzyć odrębny korpus posiłkowy, nosić mundury narodowe i walczyć pod własnymi sztandarami, oczywiście polskimi. W ubraniu oficerów i żołnierzy przywrócono też już odznaki takie, a przynajmniej podobne, jakich używano w armji naszej podczas powstania listopadowego, w pułkach ułańskich barwne i dla oka polskiego tak miłe rabaty, pomijając chorągiewki u lanc, których obecnie już się nie używa. Do uzupełnienia pozostają jeszcze sztandary.

Jeden z dzienników krakowskich podniósł słusznie, że należy pułkom legionowym dać chorągwie, zrobione na wzór chorągwi z r. 1830—1831. Wojsko nasze wówczas nie miało — niestety — wcale znaków tego rodzaju.

Chorągwie, używane przed powstaniem, z inicjałami królewskimi, tj. panującego po Aleksandrze, Mikołaja, złożono na składzie a natomiast postanowiono dać pułkom orły, takie, jakie miała armja Księstwa Warszawskiego. Te orły wykonano rzeczywiście, ale do rozdania ich wojsku nie przyszło. Nie pomyślał o tem wcale Chłopiński, będąc dyktatorem ani naczelny wódz po nim ks. Michał Radziwiłł, najzaciejszy człowiek, nieposzlakowany patriota, ale nieposiadający wcale ducha wojskowego, chociaż niegdys w wojsku służył. Następcą Radziwiłła, Skrzynecki, jakkolwiek rozpoczął swój zawód rycerski w armji Księstwa Warszawskiego, nie chciał rozdać orłów z obawy, aby się one nie dostały w ręce nieprzyjaciela. „Był to wielki błąd ze strony Naczelnego Wodza — pisze jen. Kołaczkowski (Wspomnienie IV. 70) iż chorągwi wojsku nie rozdał. Brakowało piechocie znaków, koło których skupićby się mogła, którychby bronić musiała. Jeżeli nie przed bitwą, to po bitwie zasłużonym pułkom należało się było rozdać chorągwie w nagrodę męstwa. Dowiodły bowiem, że ich bronić potrafią, a nie bardziej nie byłoby podniecało odwagi wojska, jak widok orłów, wznoszący się nad bagnietami, solennie im przez wodza powierzonych”. Podobne zdanie wypowiedział także w swoich „Pamiętnikach” jen. Prądziński.

Jakkolwiek bądź armja polska orłów nie otrzymała, po zdobyciu Warszawy zabrali je z arsenału wraz z dawniejszymi sztandarami moskale i dziś zdołali one jako rzekome trofea mury Kremlu w „białokamiennej Moskwie. Orły z czasów Księstwa Warszawskiego kazał w. ks. Konstanty, objawszy naczelne dowództwo nad wojskiem polskim w 1814 r., wywieźć do

Petersburga, gdzie je umieszczono razem z orłami francuskimi w soborze Matki Boskiej Kazańskiej.

Dziś więc, kiedy powstaje związek armji polskiej, należałoby powrócić do chlubnych tradycji narodowych i pułkom naszym dać znaki, przypominające im bohaterskie boje i świetne tryumfy tych, co w zwycięskim pochodzie nieśli orły polskie aż pod mury Moskwy i powróciwszy stamtąd złożyli je nieknięte i nieskalane na ziemi ojczyściej.

Tworzenie sztandarów przedstawia jeszcze i tę trudność, że brakuje nam wzorów, których opisy mniej lub więcej dokładne nie zastąpią, podczas gdy orły używane, już za czasów rzymskich, łatwiej dadzą się wykonać i gdy tu na miejscu w Muzeum XX. Czarotoryskich mamy zachowanego szczęśliwie jednego orła z czasów Księstwa Warszawskiego. — Legioniści polscy noszą już od początku orzelki na czapkach, niechże więc ten orzeł biały, godło narodowe, prowadzi ich pułki do zwycięskiej walki z wrogiem ojczyzny. tak jak niegdys wiódł hufce króla Stefana Batorego pod Wielkie Łuki, Połock i Psków, skrzydlatą husarję hetmana Żółkiewskiego na pola Kłuszyńskie i na zdobycie stolicy carów.

August Sokółowski.

Cytując ten głos wybitnego historyka, uważamy za wskazane zaznaczyć, że już zaczęło się składkowanie w Galicji na sztandary i do składek tych zachęcić wypada i społeczeństwo Królestwa, gdyż polskie wojsko jest wspólną własnością i chlubą obu dzielnic, a wyrazem dążeń całego narodu w walce o wolność i własne państwo.

Głos posła francuskiego za pokojem

Genewa. (w. wł.) Według informacji pism paryskich deputowany Brisson w mowie swej, wygłoszonej w Izbie przeciwko przedłużeniu wojny powiedział między innymi, że jest to dowodem największego braku sumienia wobec narodu wymagać dalszych ciężkich ofiar krwawych dla odzyskania wsi rozstrzelanych, których i bez tego Niemcy nie myślą zatrzymywać. Francja może obecnie spokojnie zawrzeć pokój, dowiodła bowiem, że zwyciężyć jej nie można. Nie można się powodować ambicją wypierania nieprzyjaciela z pewnej liczby wsi krok za krokiem wśród najcięższych ofiar. Co Francja może jeszcze z sił swoich utrzymać, tego nie trzeba marnować bezpotrzebnie w ustawicznych walkach, lecz należy oszczędzać dla złagodzenia niesłychanego kataklizmu wojennego. Mówca zakończył, że Niemcy, jak to już nieraz oświadczyły, gotowe są do pokoju. Można być przekonanym, że pokój ten nie będzie dla Francji upokarzający.

Dyskusja polska w Sejmie węgierskim

Budapeszt (TBK) Sejm węgierski kontynuował debatę nad znanymi wnioskami hr. Andrassy'ego i Appony'ego w sprawie zwolnienia Delegacji i wezwania ministra spraw zagranicznych bar. Buriana do jawienia się przed forum Sejmu węgierskiego.

W odpowiedzi na wywody wnioskodawców zabrał głos hr. Tisza, który na wstępie zaznaczył, że Sejm węgierski nie powinien zajmować się wewnętrznymi sprawami austriackimi a następnie tak dalej mówił:

Bolewał, że w tym związku poruszono kwestję polską, zwłaszcza, że uczynił to poseł Ugron, który w formie ostrej i jednostronnej krytyki starał się wykazać, że współdziałające czynniki wojenne austriackie traktowały kwestję polską pod każdym względem fałszywie. Wśród obecnych stosunków, zdaniem moim, sprawę tę, która wszystkim w równym stopniu leży na sercu, nie oddamy usługi, jeżeli ją będziemy traktowali w tym tonie. W czasie wielkiej wojny ludność cierpi także wskutek jej następstw. W obszarze, gdzie najrozmaitsze armie i organa administracyjne po sobie kolejno następują, wydzierają się naturalnie starcia i przykrości, ale uważam za swój obowiązek w interesie prawdy stwierdzić, że — o czym także i poseł wspominał — administracja obsadzonych przez nasze wojska obszarów polskich okazała wielką staranność i sympatię dla sprawy polskiej. Zdaniem moim, byłoby mijaniem się z prawdą i szkodziem sprawie, gdyby się obraz tych stosunków przedstawił w kolorach czarniejszych, niż to jest konieczne i gdybyśmy momenty ujemne silniej podkreślali niż dodatnie.

Pragnę jedynie ograniczyć się do stwierdzenia, że niema żadnego miarodajnego czynnika w monarchji, któryby nie traktował sprawy polskiej z największą sympatią i nie uznawał całej doniosłości i wagi tego zadania i któryby nie dążył do pracy nad rozwiązaniem tej sprawy takim, któreby w granicach możliwości uwzględniło słuszne pretensje i życzenia narodu polskiego. (Żywe oklaski na prawicy).

Sądzę, wysoki sejmie, że możemy narodowi polskiemu śmiało dać zapewnienie i nadzieję, że jego dążenia u wszystkich kompetentnych czynników monarchji znajdują pełną zrozumienia opiekę wraz z głęboką sympatią dla sprawy. (Żywe oklaski na prawicy)

Prezydent ministrów hr. Tisza ciągnie dalej: Wniosek Andrassy'ego domaga się od rządu węgierskiego skutecznej akcji w tym kierunku, by zebranie delegacji austriackiej przyszło do skutku. Ponieważ prezydent ministrów uważa to zażądanie za mieszanie się w sprawy wewnętrzne Austrii, nie jest więc w możności przyjąć wniosku.

Tak samo nie może przyjąć wniosku Appony'ego, nad którym nie chce się dłużej rozwodzić, będąc zdania, że wśród wojny najmniej wskazane jest poruszać kwestję prawnopństwowe, gdyż poruszenie ich pociągnęłoby za sobą następstwa nieobliczalne.

Przechodząc do wywodów poszczególnych mówców, w kwestji polityki zagranicznej, stwierdza, że na podstawie ustawy wpływ Węgier na tok spraw zagranicznych przysługuje nie węgierskiemu prezydentowi ministrów, lecz rządowi węgierskiemu. Jest to rzecz całkiem naturalna, lecz życie wywołało taki modus, nie sprzeciwiający się ustawie, że w praktyce cały ciężar wpływu na tok spraw zagranicznych spadł na prezydenta ministrów. Mylnym też jest zapatrywanie, jakoby monarchja nie przywiązywała żadnej wagi do dobrych stosunków z Stanami Zjednoczonymi i jakoby chciała się dąsać. Zbija też mówca twierdzenia, jakoby trójprzymierze zbankrutowało. Można mówić o tem tylko ze względów formalnych, arytmetycznych, lecz nie należy zapominać, że jądrem trójprzymierza było właśnie przymierze Austro-Węgier z Niemcami, zaś przyłączenie się Włoch do trójprzymierza było tylko radosnym wzrostem sił.

W końcu reaguje mówca wyzercupując na zarzuty co do wojny z Rumunją, stwierdzając, iż faktycznie monarchja musiała się liczyć z tem, że Rumunja, jeżeli rozpocznie wojnę, to rozpocznie ją w chwili dla siebie najkorzystniejszej. Zdaniem tutejszych dzienników, Rumunja zaczęła wojnę w chwili rzeczywistej dla

siebie najkorzystniejszej, o tyle więc tylko można mówić o nieprzygotowaniu się monarchji, nie wolno jednak zapominać o zadaniach, jakich monarchja miała dokonać na terenie wojennym rosyjskim, gdzie właśnie rozpoczęła się najsilniejsza ofensywa.

Hr. Andrassy oświadcza, że odrzucenie jego wniosku co do zwolnienia delegacji utrzymałoby w mocy stan przeciwny ustawie, ponieważ wspólni ministrowie nie mogliby być pociągnięci do odpowiedzialności. Gdyby aparat dualistyczny podczas tego wielkiego przesilenia zawiódł, to nigdyby już nie odżył. Co do kwestji zagranicznych mówca pozostaje przy swoim twierdzeniu, że polityka zagraniczna popchnęła błędy i daje wyraz obawie, że obecne kierownictwo spraw zagranicznych nie zdoła przy zawieraniu pokoju odpowiednio bronić interesów naszych.

Hr. Apponyi nie uważa zażądania w sprawie zwolnienia delegacji za mieszanie się w wewnętrzne sprawy Austrii. Uważa to za stan nieznośny, żeby wspólni ministrowie pozostawali bez kontroli. Przechodząc do omówienia stosunków wojskowych, oświadcza, że także opozycja nie myśli umniejszać zasług armji austriackiej, domaga się jednak, by nie umniejszano zasług i stawy żołnierzy węgierskich. Dalej powiada:

Jakże przedstawia się sprawa polska? Chociaż Polska od tak długiego czasu okupowana jest przez mocarstwa centralne, ciągle one jeszcze zwlekają ze stanowczym rozwiązaniem tej sprawy, i wypowiedzeniem decydującego słowa, któreby narodowi polskiemu dało gwarancję dla jego przyszłości. Wobec takiej odraczającej taktyki, zachodzi obawa, że Rosja nas ubiegnie i słowo to wypowie.

Tisza raz jeszcze oświadcza, że odrzucenie wniosków nie może znaczyć, by sejm życzył sobie niefunkcjonowania konstytucji austriackiej, i niezebrania się delegacji. Po dodatkowych uwagach Appony'ego i Andrassy'ego, przystąpiono do głosowania. Wniosek Andrassy'ego i Appony'ego oraz wniosek dodatkowy Palaviciniego odrzucono. Następnie posiedzenie 28 września z porządkiem dziennym: dyskusja nad sprawozdaniem prezydenta ministrów o stosowaniu nadzwyczajnych pełnomocnictw podczas wojny.

Rządy koalicji w Grecji

Genewa (w. wł.) Agencja Havasa donosi: Komisja spraw zagranicznych parlamentu francuskiego, po zbadaniu wydarzeń w Grecji, doszła do wniosku, aprobującego stanowczą i silną politykę, zaznaczoną w nocie wręczonej 24 listopada 1915 w Atenach i stwierdzającego, że jakiegokolwiek są opinie sojuszników o przyszłej roli Grecji, nie można ścierpieć, by Ateny były punktem środkowym spisków nieprzyjacielskich, należało więc chwycić się środków stanowczych, by zapewnić bezpieczeństwo i pełnię ruchów wojsk koalicji.

Amsterdam (w. wł.) Z Aten donoszą do pism tutejszych: Rząd rosyjski przesłał swemu posłowi w Atenach instrukcję oświadczenia, że Rosja nie jest w Grecji interesowana.

Głos prof. Baudouina

„Kurjer Nowy“ z 5 i z 6 września zamieszcza wyciągi z artykułu prof. Baudouina de Courtenay, zamieszczonego w rosyjskim dzienniku „Dień“ z 3 września. Prof. Baudouin przypomina, że początkowe sympatje polsko-rosyjskie szybko znikły i że „pojednanie braterskie“ pozostało już tylko w „mogiłach bratnich“. Nad zabiciem w sercach Polaków „dobrych uczuć“ pracowali gorliwie krótkowidze i ślepi, którzy umięją postępować tylko, jako zwierzętnicy i wyzywająco.

„W niektórych z pośród lazaretów warszawskich, gdzie było wielu rannych Polaków, zabroniono mówić po — polsku. Po — dawnemu nakładano kary za „tajne

nauczanie“ języka polskiego. Po dawnemu nieprawosławnym zabroniono wykladać historję i geografję. Prawie w wilję opuszczenia Warszawy jeden z inspektorów okręgowych na egzaminowaniu z historii Rosji w jednej ze szkół prywatnych żeńskich starał się sprowokować uczenie, twierdząc, że podczas rozbioru Polski wszyscy uczeni Polacy byli stronnikami Rosji, a Kościuszko, Kołłataj, Konfederaci Barscy byli przekupieni przez Niemców. Słowo „autonomia“ było zakazane i ukazało się niemal w dniu zajęcia Warszawy przez Niemców. Z tego wszystkiego skorzystali Niemcy“.

Prof. Baudouin C. pisze w drugim swoim artykule („Dień“ z 4 września):

„Jeszcze na jesieni 1914 r. rozpoczęły się narady rosyjsko-polskie o przyszłych granicach i o przyszłym ustroju ziem zdobytych. Dzieleno przy tem skórę niezabitego niedźwiedzia. Prusy Wschodnie, Galicję Wschodnią i Bukowinę oddawano wspaniałomyślnie Rosji, przy czem uniwersytety w Królewcu, Lwowie i Czerniowcach podlegały rusefikacji. Za to Prusy Zachodnie z Gdańskiem przeznaczono dla Polski autonomicznej lub rozszerzonego „Priwiślinia“, niepodzielnie złączonego z państwem rosyjskiem,

Na naradach tych wyjaśniło się, że „bracia starsi“ z łona „narodowości panującej“ nawet z liczby „wolnomyslicieli“ żadną miarą nie mogą się pogodzić z prawdziwym równouprawnieniem narodowościowem i patrzą na swych „braci młodszych“, jako na poddanych, lub co najmniej podwładnych. Jako posag darują oni „młodszym braciom“ autonomię, na wzór Szczerdzińskiego „radczy stanu“, który „pisał konstytucję“ i „zgadzał się na wyjazd, pisząc dla nich konstytucję, wogóle troskliwie urządzają losy „braci młodszych“, troszczą się o porządność ich, godzą się między sobą, np. Żydów z Polakami i t. d.

„Sprawa polska“, nie może być kwestją wewnętrzną jednego państwa, choćby dlatego, że pojęcie Polski stanowią ziemie należące do paru państw. A więc jest to kwestja międzynarodowa, raczej międzynarodowa i między państwowa“.

Druga manifestacja polityczna w Warszawie

Warszawa 20 września.

Z inicjatywy Klubu Państwowców Polskich zorganizowano 17 bm. drugi wiec stronnictw lewicowo-niepodległościowych (pierwszy odbył się 3 bm.) w sali „Filharmonji“.

W obradach Liga Państwowości Polskiej nie wzięła udziału. Więc zagał red. „Gońca“ Makowiecki, przytaczając uchwały i rezolucje wiecu z dnia 3-go września r. b. wykazując ich znaczenie polityczne. Uchwałom tym przeciwstawiały się niektóre grupy polityczne, w znanym swoim komunikacie. Dzisiejszy powtórnny wiec ma wykażać, że stoimy bezwzględnie na stanowisku uchwał poprzedniego wiecu.

Po wyborze prezydium przystąpiono do porządku dziennego. Referat wygłasza p. Tadeusz Gruzewski imieniem klubu państwowców polskich, zaznaczając, że tylko przy pomocy państw centralnych możemy stworzyć armję polską i to tylko w tym celu, aby jednocześnie z tymi państwami walczyć przeciwko Rosji w naszym własnym interesie. Wprawdzie konjunktury polityczne są dla nas korzystne, ale nie możemy naszego losu złożyć w ręce inne, musimy na szalę rzucić ciężar naszego go czynu. Wojna jest dla nas nietylko koniecznością polityczną, ale także moral-

na. Będzie ona oczyszczeniem narodu z długotrwałej niewoli i stworzy fundament państwa polskiego. Następnie zatrzymuje się p. Gruzewski dłużej na domniemanym przyszłym kongresie europejskim, wykazując, że kongres taki traktowany jako trybunał ponadpaństwowy jest fikcją, że na kongresie tym każde państwo walczy wyłącznie o swe interesy, że sprawami obcymi zajmują się o tyle, o ile to leży w interesie państw. Składając sprawę naszą na kongresie, złożymy ją nietylko w ręce zwolenników, ale także przeciwników niepodległości. Stąd wynika konieczność naszego współdziałania, konieczność czynnej naszej akcji.

Przemawiali następnie p. Szpotaniński, soc. p. Arciszewski, Ludowicz Włościanin p. Tomasz Nocznicki, wykazując znaczenie państwa polskiego dla ludu polskiego. Zaprzeczał najenergiczniej twierdzeniom, jakoby lud polski był usposobiony moskalofilsko, podkreślając, że tylko okropne warunki bytu w których lud żyje, złożyły się na bierność mas. „Warunki te stworzył rząd rosyjski, stąd też lud polski ma najwięcej z nim porachunków i dziś gotów jest do walki z Moskwą“. Lud polski da armję na poparcie i ugruntowanie rządu polskiego, zresztą my innej drogi nie mamy. Jeżeli Moskwa wróci, to zagarnie setki tysięcy młodzieży do swoich szeregów i będziemy musieli walczyć dla dobra Rosji na zgnębienie kraju naszego. A zatem dla nas jest tylko jedna — droga — wspólnie z państwami centralnymi dla ich i naszego interesu walczyć przeciw Rosji“.

Dalej przemawiał p. Jadczyk, przypominając, że NZR, jako naczelny postulat stawia hasło niepodległości, że podnosił hasło to wtedy nawet, gdy wydawało się szaleństwem. Dla hasła tego potargał związki z narodową demokracją, która w upadającej ugodzie zszargała sztandar niepodległości. Robotnik polski rozumie, że budować państwo można tylko z własnej krwi i gotów jest do czynnego wystąpienia.

Red. Makowiecki zamykając wiec, zapytuje zebranych, czy potwierdzają uchwały z dnia 3-go b. m.

Zebrani solidarność swoją wyrazili oklaskami.

Z kroniki warszawskiej

— W sprawie nowej pożyczki miejskiej 20.000.000 rb. odbyła się onegdaj w magistracie narada przedstawicieli delegacji finansowej magistratu oraz banków, mających realizować tę pożyczkę.

Na poczet tej pożyczki banki udzieliły projektowaną przez magistrat jako zaliczkę krótkoterminową pożyczkę w wysokości 3 milionów rubli.

— Z uniwersytetu. Semestr zimowy roku akademickiego 1916/17 rozpocznie się dnia 1 października. Zapisy dla nowo wstępujących trwają od 25 b. m. do 21 października. W celu dokonania zapisu należy złożyć w sekretarjacie uniwersytetu podanie na imię rektora oraz załączyć maturę i curriculum vitae. Późniejsze zapisy mogą być uwzględnione tylko w razach wyjątkowych za zgodą rektora, jeżeli opóźnienie da się usprawiedliwić dostatecznie ważnymi przyczynami. Jak i dotychczas, aż do dalszego rozprządzenia, będą przyjmowani tylko studenci z Królestwa Polskiego.

Legitymacje z r. z. ważne będą do dnia 21 października.

Wykłady rozpoczną się d. 1 października. Każdy z profesorów zawiadomi słuchaczy o terminie rozpoczęcia swoich wykładów przez wywieszenie ogłoszenia na tablicy wydziału. Godziny wykładów są już ustalone; wykaz wykładów ukaże się w końcu b. m. Również w tym czasie wyjdą nowe przepisy dla studentów, które są już opracowane.

W związku z rozpoczęciem zapisów i początkiem semestru wznowią normalną działalność i instytucje akademickie. Obecnie czynne jest „Biuro pośrednictwa pracy“ przy Towarzystwie „Bratnia pomoc“ studentów; Czynne również jest codziennie (od godz. 1 do 2 po południu) świeżo zorganizowane „Biuro informacyjne“ Towarzystwa „Bratnia pomoc“. Udziela ono wszelkich objaśnień co do warunków zapisu i studjów na wszechny.